Przyczynek do kazuistyki obrażeń zwłok przez owady.

Podał
Dr. Stefan Horoszkiewicz
asystent zakładu.

W miesiącu kwietniu b. r. przysłano do tutejszego zakładu medycyny sądowej zwłoki dziecka z prośbą o wykonanie sekcyi policyjno-sanitarnej, celem stwierdzenia przyczyny śmierci.

Dnia następnego wykonano sekcyę, której protokół brzmi następująco:

Zewnętrznie: Zwłoki dziecka płci żeńskiej, trzy tygodnie liczyć mającego, dobrze zbudowanego, o znacznie podupadłem odżywieniu, 50 ctm. długie.

Plamy pośmiertne, miernie rozległe, sino zabarwione, na miejscach zwykłych. Stężenie trupie utrzymane w kończynach dolnych. Spojówki blade bez wynaczynionek.

2. Na ciele znachodzą się następujące ślady obrażeń:

a) na gładyszce otarcie naskórka wielkości ziarna prosa, przyschnięte, niepodbiegnięte krwią.

b) u nasady nosa, na jego grzbiecie, na policzku lewym, wzdłuż dolnego brzegu oczodołu lewego, na wardze górnej i na brodzie — rozległe otarcia naskórka o kształtach nieregularnych, brzegach zatokowatych, pergaminowato zaschnięte, w głębi krwią niepodbiegnięte.

c) w okolicy zewnętrznego prawego kąta ust otarcie naskórka wielkości ziarna grochu o cechach, jak poprzednie.

d) na szyi od przodu i po obu jej stronach liczne otarcia naskórka różnej wielkości, niektóre z nich kształtu półksiężycowatego, niepodbiegnięte, barwy brunatnej.

e) na grzbiecie ręki lewej, oraz na grzbiecie czterech zewnętrznych jej palców podobne drobne otarcia naskórka.

f) na grzbiecie falangi pierwszej wskaziciela palca wielkieg i trzeciego ręki prawej takież same drobne otarcia naskórka.

g) w okolicy obu pachwin, w okolicy sromu zewnętrznego, jak również po wewnętrznej stronie ud i na międzykroczu, rozległe otarcia naskórka barwy żółtej, pergaminowato przyschnięte, krwią niepodbiegnięte. Z wnętrza sromu wydobywa się ciecz krwawa.

Prócz tego znaleziono nad górnym brzegiem małżowiny usznej lewej, po stronie wewnętrznej stawu łokciowego lewego, wreszcie w okolicy stawu kolanowego, w okolicy kostki zewnętrznej przedudzia prawego i po zewnętrznej stronie stopy lewej drobne ropnie, stwierdzone jako takie nacięciem.

Oględziny wewnętrzne nie wykazały żadnych obrażeń narządów; natomiast wykazały obecność skrzepów schyłkowych i pośmiertnych w wielkich naczyniach i sercu, rozlany nieżyt oskrzelowy i nieżyt jelit. Inne narządy wewnętrzne nie przedstawiały zmian.

Jak to z przedstawionego protokołu sekcyjnego wynika, znaleziono na powłokach zewnętrznych cały szereg obrażeń, z których obrażenia na twarzy i szyi umiejscowieniem i kształtem swym mogły skłaniać do przypuszczenia, iż dziecię nie zmarło śmiercią naturalną, lecz gwałtowną z uduszenia, przez zatkanie górnej części dróg oddechowych i dławienie; obrażenia zaś w okolicy części płciowych mogły budzić usprawiedliwioną myśl o gwałcie płciowym, ponieważ, jak o tem poucza kazuistyka, znane są przypadki zgwałcenia nawet oseskó w.

Podejrzenia te okazały się jednak bezpodstawne z chwilą, gdy sekcya wykazała zmiany dostatecznie tłómaczące przyczynę śmierci w postaci rozlanego nieżytu oskrzeli i nieżytu jelit, jakoteż licznych ropni w tkance podskórnej, obok obecności skrzepów schyłkowych i pośmiertnych, braku przekrwienia narządów wewnętrznych, braku wynaczynionek podopłucnowych i podosierdziowych, słowem, gdy sekcya wykazała śmierć naturalną. Mimoto jednak należało jeszcze wyjaśnić sposób powstania powyższych obrażeń.

Gdyby się one znajdowały już to na klatce piersiowej,

grzbiecie, lub na kończynach, i gdyby rozległość ich zba nie były tak wielkie, to możnaby je było uważać albo jako ślady akcyi ratunkowej, zazwyczaj polegającej na silnem nacieraniu skóry w rozmaitych okolicach ciała, lub jako powstałe przy przenoszeniu zwłok, ich myciu i ubieraniu. W opisanym przypadku można było z wyżej podanych powodów wykluczyć z całą stanowczością ten sposób powstania obrażeń. Należało się przeto uciec do wywiadów.

Od matki dziecka dowiedziałem się co następuje: Skoro po śmierci dziecka, zakupiwszy w mieście trumnę, powróciła do domu, spostrzegła, że zwłoki, ułożone na ziemi na sienniku, pokryte były niemal jednostajnym czarnym ruchomym całunem, złożonym z karakonów, które mają się znajdować w jej mieszkaniu w obfitej ilości. Jakkolwiek po usunięciu karakonów nie zauważyła żadnych uszkodzeń na zwłokach, przypuszcza jednak, że uszkodzenia te są wynikiem ukąszeń owadów.

Choć tłómaczenie to zasługiwało w zupełności na wiarę, wobec znanych już w tym względzie, lecz nielicznych spostrzeżeń, z których w dalszym ciągu zdam sprawę, postanowiłem przecież przekonać się o prawdziwości tego przypuszczenia doświadczeniem.

W tym celu umieściłem w słoju kawałek świeżej skóry wyciętej z zwłok, poczem wpuściłem do niego kilkanaście karakonów, schwytanych w mieszkaniu zmarłego dziecka. Owady te poczęły zaraz skórę ogryzać, zmiany jednak na skórze stały się widoczne dopiero trzeciego dnia po wyjęciu skóry ze słoja i wystawieniu jej na przewiew powietrza, kiedy zatem miejsca z powodu ukąszeń pozbawione naskórka mogły się zeschnąć. Rozległością, kształtem i zabarwieniem odpowiadały obrażenia te w zupełności obrażeniom przy sekcyi znalezionym.

W ten sposób udało mi się stwierdzić dowodnie, że karakony *(Blatta orientalis* i *germanica)* żerują na zwłokach, wywołując obrażenia takie, jakie wśród sekcyi zauważono,

i że obrażenia te stają się widoczne dopiero po dokładnem wyschnięciu powłok.

W dostępnej mi literaturze znalazłem tylko dwa podobne przypadki: jeden opisany przez Maschkę [1]), drugi przez Klingelhöfera [2]). W obu przypadkach autorowie przyjęli z pewnem prawdopodobieństwem ukąszenia karakonów, jako przyczynę znalezionych obrażeń. W przypadku Maschki zauważono na zwłokach dziewczęcia, wydobytego ze studni, liczne otarcia naskórka pergaminowato zaschnięte w okolicy warg, na szyi, na rękach, jakoteż w okolicy części płciowych zewnętrznych i po wewnętrznej stronie ud. Zmiany te skłoniły pierwszych znawców do rozpoznania uduszenia przez zatkanie górnej części dróg oddechowych, po podjętem usiłowaniu zgwałcenia. Zdaniem znawców sprawcy zwłoki tak zamordowanego dziecka wrzucili do studni. Przy rewizyi orzeczenia sprzeciwił się Maschka powyższym wywodom, oświadczając, że obrażenia te powstały najprawdopodobniej przypadkowo; powstać zaś mogły albo w chwili, gdy dziecię wpadało do studni, lub też zadane zostały zwłokom przez karakony, zanieczyszczające mieszkanie, w którem zwłoki po wydobyciu ich ze studni całą noc pozostawały.

Przypadek opisany przez Klingelhöffera był również przedmiotem dochodzenia sądowego.

Przy sekcyi 9-ciomiesięcznego dziecka znaleziono ciągnące się od obu kątów ust smugowate, zaschnięte, żółte otarcia naskórka, których dolna granica była nieregularną i w przeciwstawieniu do żółtego zabarwienia górnych części, ciemno-brunatną. Od lewego ucha wzdłuż szyi ku stawowi barkowemu ciągnęło się podobne otarcie. Na skórze klatki piersiowej stwierdzono żółte, zaschnięte otarcie szerokości 12 ctm. Takież otarcia naskórka znajdowały się na wewnętrznej powierzchni ud i na pośladkach, smugowate zaś po bokach klatki piersiowej obok licznych drobnych otarć na rękach.

---

[1]) *Vjschr. f. g. M.* 1879, T. 30.

[2]) *Ibidem* 1898, T. 15.

Pierwsi znawcy oświadczyli w swem orzeczeniu, że obrażenia te wywołał najprawdopodobniej jakiś płyn żrący, jednak uczynili stanowczy sąd w tej sprawie zależnym od wyniku zaleconego przez nich badania chemicznego. Tymczasem badanie chemiczne narządów wewnętrznych nie wykryło ani śladu trucizny, natomiast znalazł chemik na wargach dziecka małą ilość związanego kwasu siarkowego, a w skórze, wziętej z miejsc uszkodzonych, trzy razy tyle siarki, ile się znajduje w prawidłowej skórze dorosłego człowieka. Prócz tego doświadczeniem wykazał chemik ogromne podobieństwo obrażeń, jakie powstają pod wpływem kwasu siarkowego, z obrażeniami, znalezionemi przy sekcyi i wobec tego oświadczył się z prawdopodobieństwem za powstaniem tych uszkodzeń przez polanie kwasem siarkowym. W kilka dni po sekcyi uwięziono ojca dziecięcia, nałogowego pijaka, jako podejrzanego o popełnienie zbrodni. W podejrzeniu tem utwierdzała ta okoliczność, że obwiniony, jako dozorca bateryj elektrycznych, był w posiadaniu kwasów. W śledztwie jednak zaprzeczał obwiniony stanowczo, jakoby targnął się na życie dziecka, tłómacząc się, że zwłoki mogły być jedynie uszkodzone przez karakony; zwłoki bowiem wieczorem zmarłego dziecięcia położył on na ziemi, a rano spostrzegł na nich wielką ilość karakonów, wobec czego ułożył je na stole.

Jakkolwiek Klingelhöffer w swem orzeczeniu końcowem nie wykluczył stanowczo, jako przyczyny śmierci, otrucia kwasem siarkowym, oświadczył jednak równocześnie, że tłómaczenie się obwinionego wydaje się być wielce prawdziwem. Sąd przychylił się do tego ostatniego oświadczenia i zaniechał sprawy, wobec czego wypuszczono ojca zmarłego dziecka na wolność.

Przypadek przezemnie za zezwoleniem mego Czcigodnego szefa, Prof. Wachholza, ogłoszony, w odróżnieniu od przypadków Maschki i Klingelhöffera, nie był przedmiotem dochodzeń sądowych, gdyż tak wynik sekcyi, jak i doświadczenie, przezemnie podjęte, pozwoliły z całą stanowczością uznać domysły matki dziecięcia za zgodne z prawdą.

Natomiast pouczają przypadki wyżej wspomnianych autorów, że obrażenia, wywołane przez karakony, mogą dać powód do przykrych pomyłek. Lekarz sądowy znalazłszy przeto podobne obrażenia, które w największej liczbie przypadków będą uderzały swą liczbą, rozległością i brakiem odczynu życiowego, powinien mieć i ten sposób ich powstania na myśli, starając się, gdy tego zajdzie potrzeba, w drodze wywiadów przypuszczenie swe utwierdzić. Często jednak, zwłaszcza wówczas, gdy sekcyę wykonywać będzie znawca niesumienny lub niedostatecznie obznajomiony z zmianami chorobowemi, mogą dać podobne obrażenia powód do całego szeregu błędnych wniosków. Znawca, który wykona sekcyę pobieżnie, przeoczy właściwą przyczynę śmierci; znawca nie biegły w rozpoznawaniu zmian chorobowych, chwyci się podobnych obrażeń, jak deski ratunku, a tak jeden, jak i drugi oprze swe orzeczenie na fałszywych premisach.

Osobne odbicie z »Przeglądu lekarskiego« Nr. 29 1899.

Kraków, 1899. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem Józefa Filipowskiego.